

Potraktowanie kobiet z olsztyńskiego magistratu oraz rodziny uprowadzonego i zamordowanego Krzysztofa Olewnika pokazuje, iż służby i urzędy, które mają obywateli chronić wykazywały zupełną obojętność. A jak już zadziałały to raczej na szkodę poszkodowanych, a nie żeby im pomagać. Na dobrą sprawę patrząc na te dwa przypadki paradoksalnie należałoby utworzyć służbę chroniącą obywateli przed państwowymi służbami, których przecież jedynym zadaniem jest bronienie zwykłych ludzi i pomaganie im.

Kobieta skrzywdzona przez prezydenta miasta nie poszła na policję. Nie poszła do prokuratora. Urzędniczka samorządowa wykazała się absolutnym brakiem zaufania do państwa. Do jego organów, które powinny ścigać oraz karać sprawców. Uznała, że instytucje państwowe, które powinny chronić, owszem chronią, ale kogoś innego. Owszem, służą, ale komuś innemu. Stwierdziła, że jej policja i prokuratura nie pomoże i nawet nie traciła czasu na doniesienia.

Wiedziała, że prokuratorzy i policjanci niechętnie podejmują jakichkolwiek działania dotyczące polityków. Chyba, że otrzymają wsparcie i pomoc innego polityka. Kobieta poszła więc szukać pomocy od razu gdzie indziej. Aby poskarżyć się na polityka, musiała iść do innego polityka. Okazało się, że politycy doprowadzili do sytuacji, że ludzi przed politykiem musi bronić inny polityk. Czy kobieta z urzędu miejskiego zachowała się nieracjonalnie? Gdyby ten urząd znajdował się w Anglii, Austrii, czy Szwajcarii, to pewnie by uznano, że cierpienie i doznana krzywda odebrało jej rozum. A co, jeśli taki urząd znajduje się w Olsztynie?

Służby państwowe, czyli policja, urzędnicy, prokuratorzy, sędziowie, politycy zrobili bardzo dużo i bardzo skutecznie, żeby rodzina Olewników podczas poszukiwań Krzysztofa a potem jego morderców, z państwem nie chciała mieć nic wspólnego. *Nie wierzę w żadne państwo, nie wierzę w żadną Polskę* - mówiła w Sejmie do posłów Danuta Olewnik, siostra porwanego i zamordowanego Krzysztofa. Zwykły człowiek jeśli został poszkodowany i znalazł się w kłopotach nie mógł znaleźć tam pomocy. Aresztowanie bandytów, udowodnienie im winy i skazanie okazywało się ponad aparat sprawiedliwości. Teraz aż trudno uwierzyć, że mogło dojść do takich zaniedbań. A jeszcze trudniej, że były tolerowane, choć wiedziało o nich bardzo wiele osób.

Nie są to wyjątki, odosobnione przypadki. To tylko te, które zostały bardzo dobrze nagłośnione. Bezwzględnie odsłaniają one naszą czarną rzeczywistość. A tam takich sytuacji, do których nigdy nie powinno dojść jest więcej. Ludzie w geście desperackiego protestu zwracają dowody osobiste, nie chcąc być Polakami. Doniesieniami o nieludzkiej bezduszości administracji można by zająć wszystkie sejmowe komisje przez dziesięć kadencji. Skazani nie chcą się poddawać wyrokom sądowych, po prostu kwestionując niezależność i uczciwość sędziów.

Policja ofiary przestępstw traktuje lekceważąco. Te zdarzenia budują obraz, iż w Polsce łatwiej z normalnego uczciwego człowieka zrobić bandytę niż przestępcę zaprowadzić na ławę oskarżonych. „To care and to protect” – taki napis widnieje na drzwiach amerykańskich wozów policyjnych. Może warto, żeby Polska przetłumaczyła to na język polski.

Oczywiście nie jest tak, że wszyscy policjanci są wrogo nastawieni do ofiar; wszyscy urzędnicy nieprofesjonalni; a każdy prokurator leniwy i złośliwy. Ale ofiar i poszkodowanych nie interesują ci "wszyscy". Dla nich państwo, to konkretna osoba, która zajmuje się ich sprawą. I okazało, się że ono zbyt często zamiast problemy sprawnie rozwiązać, bardzo szybko przyczyniało się do komplikacji i pogłębienia kołoptów. Chroniło interesy różnych państwa, którym – dopiero teraz po latach pod ogromnym naporem niesprawiedliwości i mediów – zostały tylko imiona i pierwsza literka z nazwiska. Ale tak naprawdę na ławie oskarżonych w tych procesach powinna się znaleźć Rzeczpospolita P.

Chcesz przeczytać komentarze [zobacz;](#)